Dłutem wyprowadzić arcydzieło. O Szczepanie Siudaku

Każdy, kto przemierza ul. Armii Krajowej, nie może nie dostrzec pomnika, który przykuwa uwagę nie tylko swymi rozmiarami. Za monumentem mieści się Szkoła Podstawowa nr 4. Ale w 1986 roku, kiedy położono kamień węgielny pod pomnik, przy ulicy Leona Cieśli 2 uczyła się młodzież I Liceum Ogólnokształcącego i Szkoły Podstawowej nr 5. W roku następnym, w święto Edukacji Narodowej, obiekt uroczyście odsłonięto. Autorem dzieła, które na stałe wrosło w pejzaż, jest sandomierski artysta rzeźbiarz Szczepan Siudak.

Gdy w 2019 r. odbierał tytuł Sandomierzanina Roku 2018, wyszedł na scenę w Zamku skrępowany i zakłopotany, jakby myślał, że ten honor jest ponad miarę. A przecież nie jest. To dobrze, że Klub Miłośników naszego miasta znalazł sposób, aby wyrazić szacunek tym jego mieszkańcom, którzy zrobili coś więcej, aniżeli wynikałoby to z zakresu obowiązków zawodowych. W każdym miejscu na świecie są tacy ludzie. To oni przemieniają rzeczywistość, otwierają nowe horyzonty, kształtują przestrzeń. Jak Szczepan Siudak, który zdobywał wiedzę i umiejętności w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Gdańsku, a wyspecjalizował się w projektowaniu rzeźby w architekturze i urbanistyce (dyplom z wyróżnieniem). Swą wiedzę teoretyczną niebawem zaczął pożytkować, podejmując rozliczne projekty, a także w pracy dydaktycznej z młodzieżą Zespołu Szkół Technicznych i Ogólnokształcących w Sandomierzu. Mobilizował uczniów do udziału w konkursach prac dyplomowych na szczeblu rejonowym i centralnym, gdzie podopieczni Pana Szczepana zdobywali rozliczne nagrody. Za swą pracę był wielokrotnie nagradzany, m.in. Srebrnym Krzyżem Zasługi za osiągnięcia w rzeźbie monumentalnej w 1986 r. oraz przez Ministra Edukacji Narodowej w 2007 r.

Gdybym postanowiła wyliczyć wszystkie konkursy, do których Pan Siudak przystąpił i zdobywał w nich nagrody oraz wyróżnienia, a także realizacje Jego artystycznych projektów, powstałby całkiem pokaźnych rozmiarów indeks dokonań. Dzieła Szczepana Siudaka napotykamy w Stalowej Woli, w Hradcu Králowé, w Chorzowie i oczywiście w Sandomierzu. Bo tutaj mamy nie tylko pomnik przed SP4, ale i symboliczną mogiłę mieszkańców Sandomierszczyzny pomordowanych w sowieckich obozach oraz „Płomień Nadziei" – usytuowany u stóp Starego Miasta, upamiętniający XXV rocznicę powstania NSZZ „Solidarność". Jest Szczepan Siudak artystą niezwykle kreatywnym, poszukującym, mierzącym

się z różną materią, głównie z kamieniem. To najbardziej oporny materiał, wymagający od rzeźbiarza nie tylko umiejętności dostrzeżenia potencjalnie istniejących w bryle kształtów, ale i siły fizycznej. I Panu Siudakowi zostało to ofiarowane. Nade wszystko zaś talent. Wyobrażam sobie, że Pan Szczepan w każdym swym dziele dąży do osiągnięcia doskonałości, do najpiękniejszej realizacji idei zaklętej w materię. Cyprian Norwid powiedział:

Żeby to można arcydzieło
Dłutem wyprowadzić z grubych brył –
I żeby dłuto nie zgrzytnęło,
Ni młot je ustawnie bił a bił …[1]

Lecz istota ludzka, jak uważał poeta, w swym działaniu napotyka na opór rzeczywistości, co nazwał skrzypiącą „wstecz ironią", która jest „koniecznym bytu cieniem". Każdy więc artysta staje wobec dzieła, którego ideę nosi w sobie z pragnieniem, by ją ucieleśnić, wyrazić poprzez materialny kształt. Norwid twierdził, że tylko nieliczni osiągnęli taką doskonałość, czyli jednolitość Ducha i Litery, formy i sensu.

Gdy patrzę na Pomnik Nauczycieli – Ofiar Faszyzmu, z łatwością odczytuję ideę. Wyraża ją księga – symbol dociekania prawdy, uczoności, wiedzy, nauczyciela. Z historii wiemy, że palenie książek jest złowieszcze, poprzedza bowiem jawną pogardę dla człowieka, dla wartości humanistycznych, które książki utrwalają i z których także tych wartości się uczymy. Jeśli spalimy książkę to jest tak, jakbyśmy bezpowrotnie zniszczyli nie tylko czyjąś pracę, ale cały system aksjologiczny.

Pomnik Nauczycieli Ofiar faszyzmu ma postać nadpalonej księgi. Szczepan Siudak wyraził w ten sposób prawdę o wojnie, o tym, że systemy totalitarne unicestwiają życie nie tylko w sensie biologicznym, ale także, a może przede wszystkim, duchowym. Nie mógł artysta obrać lepszego symbolu, aby „opowiedzieć" o nauczycielach naszej ziemi, którzy zostali rozstrzelani, zamordowani w obozach koncentracyjnych, a wielu z narażeniem życia prowadziło tajne nauczanie[2]. Pomnik, który powstał z inicjatywy Związku Nauczycielstwa Polskiego w Sandomierzu, jest wyrazem hołdu i świadectwem wdzięczności dla pedagogów – ofiar totalitaryzmów.

Pan Siudak pamięta, że wśród inskrypcji na opalonych stronach książki zaplanował nazwy miejscowości: Kozielsk, Ostaszkowo, Charków – miejsc kaźni tysięcy Polaków, ale władze związkowe ówczesnego województwa tarnobrzeskiego stanowczo zaprotestowały. Mamy oto smutny przykład fałszowania historii – wystarczy pominąć nazwisko, nazwę miejscową – i

[1] C. K. Norwid, Ironia[w:] tenże, Poezje, Kraków 2010 r., s.83.
[2] Red. A. Meissner, Szkoła przy zasłoniętych oknach, Rzeszów 1992.

otrzymamy inną wersję dziejów. Jan Józef Szczepański w powieści „Pojedynek", negatywnej utopii XX wieku traktującej o ustroju dyktatorskim, powiedział, że prawda może być przez tyranię zacierana lub nawet niszczona, ale ona „sama w sobie jest zwycięstwem". I pomnik to głosi – prawda zwyciężyła. Opowiedział mi Pan Szczepan historię powstawania tego dzieła, którą rozpoczęło sporządzenie modelu nadpalonej książki; jak mówił bowiem, chciał stwierdzić, czy jego wyobrażenie jest zgodne z rzeczywistością. Była więc idea, którą artysta kolejno materializował wpierw w glinie, później w gipsie. I tak doszedł do ostatecznych rozwiązań. Sporządzał odlewy form gipsowych, które następnie warstwami zalewano betonem, zbrojonym siatką. Gdy betonowy monument był już gotów, przystąpił do nadania mu ostatecznego kształtu, szlifował, wydobywał pożądane formy. Końcowym etapem pracy było metalizowanie poprzez natryskowe stopienie mosiężnego drutu w wysokiej temperaturze. By uzyskać efekt „pomnika z brązu", Pan Siudak spatynował go wątrobą wołową. Artysta podkreśla, że otrzymał wielką pomoc ze strony Pana Mieczysława Paterka, który dzięki osobistym kontaktom udostępnił możliwość realizacji metalizowania betonu, a także pomógł znaleźć w Kielcach odpowiednią firmę. Pan Siudak pamięta również o leśniku z Zawidzy, który za niewielką opłatą dostarczył drewno z wiatrołomów, aby można było wznieść konstrukcję umożliwiającą sporządzenie odlewu. Dodam, że powstaniu pomnika, w każdej fazie realizacji, towarzyszyli szefowie Zarządu Oddziału ZNP w Sandomierzu: Pan Jan Świtalski i Pan Kazimierz Dyka. Napotykał więc Szczepan Siudak w toku pracy na przeszkody, ale, szczęśliwie, spotkał także ludzi, którzy w tej pracy pomagali i wspierali twórcę.

Dziś napisy na stronach książki-pomnika są zupełnie nieczytelne. Przytoczę więc jeden z nich: *Mogił naszych nie znajdziecie, duchem jesteśmy z wami i każdą cząstką ziemi sandomierskiej.* Powyższe słowa to parafraza fragmentu ostatniego listu Aleksandra Patkowskiego, nauczyciela sandomierskich szkół, twórcy polskiego regionalizmu, zamordowanego w Auschwitz-Birkenau w 1942 roku.

Są one swoistym testamentem, jaki pozostawili zamordowani i prześladowani. Testamentem, który obliguje nas, wszystkie pokolenia, którym przyszło żyć po „czasach pogardy" do pamięci o ofiarach, a nade wszystko do miłowania ludzi i rodzinnej ziemi.

dr Danuta Paszkowska

PS. Artykuł powstał w lutym 2021 r., a więc wówczas, gdy zaszczytne tytuły w naszym mieście nie zostały jeszcze przyznane, a ja nie miałam świadomości, że otrzymałam nominację.